



Matematyka królową nauk

2018-09-19

Bardzo długo zastanawiałem się, jak w tym felietonie uciec od kampanii wyborczej, bo bardzo wyraźnie staram się oddzielać to, co robię jako urzędujący prezydent, od moich propozycji jako kandydata, a czytelnicy dwutygodnika - jak wiemy z docierających do redakcji sygnałów - doceniają fakt, że skupia się on na informowaniu o sprawach miasta i nie okrasza tego żadną polityką. Nie da się jedna uciec od rozmowy o mieście i o pomysłach, lepszych lub gorszych, na jego funkcjonowanie. Gdy podawane informacje wprowadzają w błąd mieszkańców, uważam, że jako urzędujący prezydent mam wręcz obowiązek podać kilka faktów.

Jacek Majchrowski

Jest takie powiedzenie, że nikt ci tyle nie da, ile ja ci obiecuję. Zaczniemy od propozycji obniżenia stawek za wodę, która brzmi bardzo atrakcyjnie. Kto z nas nie chciałby płacić niższych rachunków np. za wodę? Warto jednak wiedzieć, że żaden prezydent tego nie robi, ponieważ ustalanie wysokości opłaty za wodę nigdy nie leżało w kompetencjach prezydenta! Dawniej decydowała o tym Rada Miasta, od 1 stycznia 2018 r. stawkę ustalają Wody Polskie, a więc instytucja państwowa.

Wracamy do nielegalnych składowisk?

Równie „wizjonerska” jest kalkulacja, co by było, gdyby stawki za wywóz śmieci obniżyć o 44 proc. Tak duża obniżka spowodowałaby, że pieniędzy wystarczyłoby wyłącznie na odbiór i transport odpadów. Z opłat nie pokrylibyśmy nawet kosztów legalnego składowania odebranych odpadów. Można więc założyć, że autor tej propozycji rozważa nielegalne przetrzymywanie śmieci np. w opuszczonym żwirowisku. Jeżeli udałoby mu się znaleźć odpowiednio dużą dziurę w ziemi, to być może z pieniędzy pozostałych po poniesieniu kosztu transportu mógłby opłacić część roku dzierżawy za nią.

Krakowianie mogliby zapomnieć o recyklingu i dodatkowych programach odbioru odpadów selektywnych. Śmieciarki woziłyby odpady prosto do „dziury w ziemi”. Wszystkie instalacje przetwarzania śmieci (sortownie, Centrum Ekologiczne Barycz i spalarnię) należałoby zamknąć.

Za darmo znaczy lepiej?

Temat rzeka to darmowa komunikacja miejska. W dyskusjach pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami tego rozwiązania porównywani jesteśmy do Tallinna, gdzie mieszkańcy z komunikacji miejskiej korzystają za darmo. Trudno jednak jednoznacznie porównywać stolicę Estonii do Krakowa. W Krakowie mieszka prawie dwa razy więcej osób. Nasze miasto ponosi także znacznie większe wydatki na komunikację (ok. 530 mln zł netto w 2017 r.). Z danych, które posiadamy, wynika, że w Krakowie ok. 60 proc. wszystkich biletów okresowych rocznie kupują osoby zameldowane w naszym mieście (wpływy ze sprzedaży wszystkich biletów okresowych w 2017 r. wyniosły ok. 162 mln zł). To oznacza, że w przypadku wprowadzenia darmowej komunikacji miejskiej dla mieszkańców trzeba byłoby znaleźć środki na pokrycie funkcjonowania komunikacji miejskiej w wysokości grubo ponad 100 mln zł. Pomysłodawca przekonuje, że zainteresowanie bezpłatną komunikacją miejską byłoby tak duże, że wielu podatników zdecydowałoby się przenieść swoje podatki do Krakowa. Przeliczmy: zakładając, że jeden nowy podatnik to dodatkowe 2000 zł w budżecie miasta, tylko w ciągu jednego roku



miasto musiałoby więc zyskać co najmniej 50 tys. nowych podatników (!), aby zrównoważyć stratę spowodowaną brakiem wpływów ze sprzedaży biletów.

Mała zmiana, duże koszty

Podobnie jest z wydatkami na oświatę. Już w tej chwili finansowanie edukacji pochłania blisko 30 proc. naszego budżetu, a ciągle zdajemy sobie sprawę z braków i konieczności budowania kolejnych placówek. Mało kto ma świadomość, że nawet niewielka zaproponowana zmiana może wiązać się z gigantycznymi skutkami finansowymi. Padł pomysł, by grupy w przedszkolach z ok. 25 dzieci zmniejszyć do 20. Wydaje się, że to postulat łatwy do zrealizowania od ręki. Efekt? Z dania na dzień brakuje nam miejsc dla 3500 dzieci! Co oznacza, że musimy natychmiast wybudować ok. 30 przedszkoli za – jak szacuję – jakieś 180 mln zł.

Czasem problem z liczeniem niekoniecznie dotyczy pieniędzy. Tak jest np. z jednym postulatem, który zacytuję: „Przy placówkach powinno być wystarczająco dużo miejsc parkingowych, aby rodzice mogli odwozić dzieci, a także wszyscy zaparkować w dniu wywiadówki”. Umożliwienie wszystkim rodzicom zaparkowania samochodu na czas wywiadówki w szkole jest pomysłem utopijnym – szkoły liczące 500–1000 uczniów musiałyby posiadać parkingi jak sklepy wielkopowierzchniowe...

Jak Państwo widzą, matematyka jest ważniejsza przy w zarządzaniu miastem, niż się niektórym wydaje. Wielu pomysłom i postulatom nie sposób odmówić słuszności. Pomysłodawcy mają z pewnością dobre chęci. Jako miasto mamy ponad 5 mld zł budżetu. To olbrzymie pieniądze, na bardzo wiele rzeczy w porównaniu z innymi miastami nas stać, ale musimy też pamiętać, że z budżetem miasta jest tak samo jak z budżetem domowym. Jeżeli gdzieś chcemy poszaleć, to od razu musimy sobie odpowiedzieć, na czym trzeba będzie zaoszczędzić. (Chyba, że ktoś ma bogatych rodziców, i z pieniędzmi nigdy nie musiał się liczyć).